Rok IV 21 lutego 1932 Nr. 8

DZWONECZEK

MIŁUJCIE GO!

Cały świat katolicki w tych dniach obchodził uroczyście dziesiątą rocznicę panowania na Stolicy Apostolskiej obecnego papieża, Piusa XI Ponieważ ze względu na rozpoczynający się post, w ostatnim »Dzwoneczku« zamieściliśmy kilka słów o umartwieniu, dlatego dopiero teraz Ojcu św. poświęcamy poniższy artykulik. Obecny Ojciec św. nazwiskiem Achilles Ratti urodził się we Włoszech w miasteczku Dezio, w roku 1857. Po ukończeniu seminarjum i odbyciu wyższych studjów w Rzymie, został kapłanem. Z początku pracował jako profesor Seminarjum Duchownego w Medjolanie, następnie jako kierownik bibljoteki watykańskiej. W czasie wojny przybył do Polski jako nuncjusz papieski, czyli poseł Watykanu. W Warszawie w katedrze św. Jana ks. Ratti otrzymał święcenia biskupie z rąk kardynała Kakowskiego. W roku 1921 nuncjusz Ratti opuścił Polskę, gdyż został mianowany arcybiskupem Medjolanu. Po śmierci papieża Benedykta XV. 6 lutego 1922 kardynał Ratti został wybrany papieżem jako Pius XI.



Ojciec św. Pius XI.

W ubiegłym roku Pius XI obchodził pięćdziesięciolecie stanu kapłańskiego, teraz zaś dziesiątą rocznicę koronacji na papieża.

Obecny papież jest wielkim przyjacielem Polaków, ponieważ kilka lat spędził u nas. Z tego powodu winniśmy mu okazywać szczególną wdzięczność i przywiązanie. Miłość nasza ku Niemu powinna jednak wypływać przedewszystkiem stąd, że każdy papież jest widzialną głową Kościoła katolickiego na ziemi, jest zastępcą Chrystusa i z Jego woli rządzi Kościołem. Kto miłuje, ten słucha! I nasza miłość ku Ojcu św. musi się łączyć z posłuszeństwem i wiernością. Trzeba więc przestrzegać przykazań Bożych, nauki Kościoła i bronić wszystkiego, co święte i Boskie. Ojciec św. nic więcej od nas nie żąda, jak tylko stosowania się do Jego wskazówek.

Tymczasem świat dziś jest tak niedobry, a również i w Polsce jest wielu, bardzo wielu takich, którzy nie chcą słuchać Ojca św. A któż bardziej pragnie szczęścia i pokoju tak doczesnego, jak i w niebie dla świata — jak nie Ojciec św. Kto więcej troszczy się o dusze ludzkie i kto nam lepiej życzy — jeżeli nie On.

Czy za to dobro taka Mu się należy zapłata?

Naprawa świata w przyszłości leży w was, kochane dzieci. Jakie wy wyrośniecie, taki będzie świat i taka Polska.

Zależy to jednak od tego, jak głęboką będzie nasza wiara i miłość ku Bogu i Ojcu św., jako Jego namiestnikowi tu na ziemi. Postępujcie zatem w imię słów, które powiedział Chrystus:

Jeśli kto Mnie miłuje, będzie przestrzegał nauki mojej.

Jeśli Mnie miłujecie, przestrzegajcie przykazań moich.

Bądźcie katolikami nietylko w słowach, ale i w czynach, w nich bowiem leży nasza siła.

Długosz Władysław S. U. J.

JÓZIA, KRÓLIK I ZAJĄCZEK.

Kucnąwszy hoża Józieczka,
na talerzyk krople mleczka
roni — a jej lewa rączka,
trzyma trusia i zająączka...

Trzyma, by łebki puszyste
mleczka płateczki przeczyste
kradły w różowe języczki,
ciesząc oczka swawolniczki.

Turr! już na podłodze puchy;
jeden biały, drugi szary,
z talerzyka słodkiej czary,
sączą napój... Kłapouchy!

Patrzy Józia, śmiechem dzwoni,
zniża później buzię do nich
i w słuchy kładzie pieszczoty:
— Papusiajcie me klejnoty!

One prosić się nie dają,
w miłej zgodzie pożywają,
bo by miru nie zrywały,
Józia prawi im morały:

— Ot, mleczko wam się nie chlapie,
gdyż się za łby nie wodzicie...
Szczęście nie w bójkach, nie w łapie,
ale zgodne rodzi życie.

— Gdybyście się, jak pies z kotem,
przy śniadanku nie zgadzały,
nie kochałabym was — potem
mleczkabyście nie dostały.

— W zgodzie spółka się opłaci!
W królikach zajączki braci
winny widzieć — a ty Bielak
w Burciu swego przyjaciela...

Słyszą królik i zajączek;
chłepczą mleczko. Z pulchnych rączek
płyną głaskania na uszka
i radują im serduszka.

KAŻDEMU DROGA DO SŁAWY OTWARTA...

»Chłopak nic nie wart«. Taka była ogólna opinja wsi o drugim synie wójta.

Wprawdzie i o czterech innych synach wójtowskich nie lepiej się wyrażano, ale najgorszą »markę« miał właśnie ten drugi.

I czemuż się było dziwić. Chłopcy nie mieli opieki macierzyńskiej, bo matka wcześnie ich odumarła, zostali sieroty tylko z ojcem. A ten był raptus i narwaniec.

Wreszcie ów drugi chłopak poszedł do szkoły. Nic go w niej jednak nie interesowało. Zato poza szkołą zajmował się rysowaniem. Przyłapany na tem przez ojca raz i drugi, gdy nie pomogły żadne prośby ani groźby, został obity.

»Chcesz być malarzem, chcesz hańbę ściągnąć na nasz dom!« wołał rozgoryczony ojciec, bijąc małego rzemieniem. W ślady ojca szli czterej inni bracia i gdziekolwiek go przyłapali z węglem w ręce, »łatali« skórę, ile wlazło.

O kimże to mowa?

Chłopakiem tym był Michał Angelo Buonarotti, powszechnie znany Michał Anioł, genjalny budowniczy, malarz, rzeźbiarz i poeta. Urodził się we Włoszech w roku 1475, zmarł w 1567. Słynne na cały świat są jego obrazy, malowane na ścianach kaplicy Sykstyńskiej w Rzymie p. t.: »Stworzenie świata« i »Sąd ostateczny«.

Sławy swej dopiął niczem nieprzezwyciężonem ukochaniem zawodu i wytrwałą, a mozolną pracą.

Rycerskie przygody Miłosza

(Ciąg dalszy)

Długo Pylibor nie mógł przyjść do siebie, nie wiedząc właściwie co się to stało, a gdy wreszcie uprzytomnił sobie, że Jagusia z Miłoszem ślub wzięła, skoczył ku drzwiom z wydobytym mieczem wołając: — za mną kto żyw! — Z rozwianym włosem pędził przez podwórze wołając: — żołnierze! na koń! za broń!

Niestety, panie Pyliborze, szukaj wiatru w polu! — ani jednego żołnierza przy koniach nie było. — Ci bowiem, że to miało się ku tak wielkiej uroczystości, nie przypuszczając podobnego zajścia, porozchodzili się po całym zamku. Nie tracąc czasu, Pylibor wraz ze swym synem Brakonosem dopadli koni i dalej pędzić ślubny orszak Miłosza. Zdaleka widzieli znikające im z oczu przebogate złociste karety, a ta, w której jechali państwo młodzi, była najpiękniejsza. Wszystkie koła uwite miała z białych róż, sześć par białych jak mleko rumaków ciągnęło ową ślubną karetę. Ogromna zazdrość rozpierała Pylibora widząc tyle bogactwa, daremnie się biedak głowił, skąd to wszystko Miłosz ma i co on za jeden. Lecz pocieszał się tem, że dogoniwszy Miłosza zmusi go do powrotu na zamek i przy świadkach ślub zawarty z Jagusią unieważni. Poganiał przeto swego konia niemiłosiernie, gdy Brakonos doradził ojcu, by jechać naprzełaj przez pola i bokiem Miłoszowi drogę zastąpić. Pyliborowi pomysł wydał się dobrym, zjechali przeto w szczere pola, które zdaleka gładkie się wydawały, lecz gdy już na dobre na nich się znaleźli, grunt okazał się pełen wyboji i dziur wszelakich. Nawracać szkoda im było czasu. Pylibor złościł się na syna, że go zwiódł z dobrej drogi na takie manowce, lecz ucieszyli stę obaj widząc, że orszak w ich stronę podąża. I byłoby wszystko dobrze, naraz ich konie poczęły grzęznąć coraz więcej w bagnie. Nie było innej rady, jak je w polu zostawić, a samym iść piechotą po tem grzęzawisku. Ubłocili się coniemiara, lecz szli wytrwale, aby swój cel osiągnąć, tembardziej, że byli już niedaleko od pojazdów, z których słychać było radosny gwar jadących gości. Naraz powozy stanęły przed znanym nam gmachem. Wszyscy goście Miłosza, jakoteż i Jagusia, z podziwem wielkim patrzyli na tak piękną budowlę, a Kuba, który zawsze rej we wszystkiem wodził, przecierał oczy mówiąc: — Dalipan! jestem już starym żołnierzem i znam wszystkie kąty tego kraju, ale jakżeto może być, abym przeoczył to zamczysko? — Dziw! że i myśmy go nigdy nie widzieli — twierdziła reszta żołnierzy. Wtem nowa niespodzianka ich spotkała, bo oto gdy Szkatulin wyszedłszy z powozu

trzykrotnie w bramę owej budowli zastukał, brama momentalnie się otwarła, poczem jeden powóz za drugim począł się wtaczać do środka. Właśnie ostatni wjeżdżał, a Brakonos z Pyliborem już mieli za nimi do bramy wpaść, gdy z głuchym łoskotem zatrzasła się brama. — Aj — krzyknął Kuba przymykając oczy — a to bramisko trzasło, niby sto moździerzy. Aj! a to co? — nagle zobaczył jasne, słoneczne, przepiękne miasto. — Dalipan — mówił uradowany — jakem żyw, nie sądziłem, że na starość takie mi przyjdzie dziwy oglądać! — Nie wiedzieć, na co było wpierw patrzeć, czy na pięknie strojnych ludzi, czy na grajków ulicznych, czy na bogactwo wystaw sklepowych, czy wspaniałość budynków? — Dalipan! — a tom przecie mądry, żem się z moim panem tu wybrał, zdaje mi się, że tu i ciepło i tłusto w tym kraju dla mnie będzie!

Złociste ich karety wolniutko sunęły wzdłuż wspaniałych ulic i kwiecistych alei, widocznie umyślnie, aby wszyscy mogli podziwiać piękność tej krainy. Rozglądając się tak ciekawie, spostrzegł Kuba przy jednej z ulic duży kram z przepięknemi porcelanowemi fajkami. Oczy mu zabłysły patrząc na owe cacka, ogromna chęć zebrała go nabyć taką fajeczkę, lecz żal mu było tracić grosze. — Kupić? nie kupić? — myślał dalipan! radbym mieć jedną z nich. — A fajeczki jak na złość coraz piękniejsze mu się wydawały, poprostu śmiały się do niego. — Kupić? nie kupić? — kroplisty pot wystąpił mu na czoło z tego kusicielstwa. Wreszcie chęć zdobycia tak pięknej fajeczki przeważyła, dobywszy trzosik, wyciągnął srebrniaka, poczem opuściwszy karetę ku niemałemu zdziwieniu jego towarzyszy, którzy ciekawie za nim patrzeli — skoczył do kramu. Ukłoniwszy się pięknie kupcowi, począł sobie fajkę wybierać. *C. d. n.*

Kącik rozrywkowy.

Rozwiązanie figielka rachunkowego z N-ru 5-go:

6	7	1	2	4
7	1	2	4	6
1	2	4	6	7
2	4	6	7	1
4	6	7	1	2

Dobre rozwiązania nadesłali: Zbyś Tomera — Kraków, Zdzisław Wężyk, Haneczka Krzysiakówna i Wituś Cieślik. Wszystkich rozwiązań nadesłano siedem.

Rozwiązanie z N-ru 6-go: Stara baśń — J. I. Kraszewski, W pustyni i w puszczy — H. Sienkiewicz, Skarb watażki — W. Łoziński, Wiesław — K. Brodziński, Beniowski — J. Słowacki, Pan Tadeusz — A. Mickiewicz, Robinson Kruzoe — Daniel Defoe, Karpaccy górale — J. Korzeniowski, Chłopi — Wł. St. Reymont, Jaskółczym szlakiem — M. Rodziewiczówna, Przez kraj bogów, zwierząt i ludzi — Ossendowski, Czarny ląd — Marczyński, Placówka — A. Prus, Nad Niemnem — E. Orzeszkowa, Serce — Amicis, Pieśni o ziemi naszej — W. Pol.

Dobre rozwiązania nadesłali: Małgosia Machnicka, Orzeł Czubaty, Witek Jeierski, Stefuś Czaja. Nadto dwa słabe.

Ta mała ilość rozwiązań z N-ru 6-go jest dowodem, jak dzieci mało czytają.

Odpowiedzi Dzwoneczka.

J. Toporek — cieszy nas niezmiernie, że się Dzwon Panu podoba, wierszyk z małemi poprawkami idzie — dziękujemy. *Zbigniew Polak* — szarada dobra. Czy sam ją układałeś? Przyślij inne, chętnie zamieścimy. Zagadki są trudne. Czytelnicy „Dzwoneczka" nie odgadliby takich wyrażeń, jak: arbiter. Oristano, anarchista, Adamaszek, kosmopolita i t. d., które zresztą i ty sam jak zauważyliśmy nie wszystkie dobrze tłumaczysz. Może masz lżejsze. *Michał Platka* — list pójdzie w nast. Dzwoneczku". Szkoda, że nie masz fotografji szkoły, o której piszesz. Prosimy o dalszą pamięć. *Karol Stadtmüller* — bilety umieścimy.